

Olszaniec, Szymon

Nastroje społeczeństwa antiocheńskiego podczas pobytu w mieście cesarza Juliana (362/363 r.)

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 29 (309), 121-132

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zakład Historii Starożytnej

Szymon Olszaniec

NASTROJE SPOŁECZEŃSTWA ANTIOCHEŃSKIEGO PODZAS POBYTU W MIEŚCIE CESARZA JULIANA (362/363 r.)

Relacja Ammiana Marcellina dotycząca pobytu Juliana w Antiochii zaczyna się od słów: *...uidere properans Antiochiam, orientis apicem pulchrum, usus itineribus solitis uenit...* (Amm. Marc., XXII, 9, 14)¹. Antiochia w pełni zasługiwała na miano dane jej przez Ammiana. Była wielkim, ludnym i bogatym miastem, w którym trudno by znaleźć oznaki kryzysu czy załamania, jakie w późnym cesarstwie objęły wiele miast Imperium. Podstawą jej potęgi było znakomite położenie na skrzyżowaniu szlaków handlowych, bliskość morza oraz żyzna gleba w dolinie Orontesu, będącej spichlerzem miasta. Zboża było pod dostatkiem, a sporadyczne okresy głodu (354, 362–363, 382–384) spowodowane były nieurodzajem.

Przenosiny nad Orontes nie były przypadkowe. Julian gotował się do wyprawy perskiej, a właśnie Antiochia była dla władców Rzymu miejscem koncentracji wojsk i zapasów przed podjęciem marszu na Wschód. Cesarza przyciągała tu także sława miasta jako wielkiej greckiej *polis* położonej w aramejskim morzu, jej funkcja znaczącego centrum helleńskiej kultury. Dotychczasowa historia Antiochii kazała zapewne władcy żywić nadzieje na powodzenie polityki odrodzenia pogaństwa, jak i odbudowy znaczenia samorządu miejskiego. Według Ammiana, wjeżdżając 18 lipca 362 r. do miasta odebrał od jego

¹ Posłużono się wydaniem: Ammianus Marcellinus, *Res gestae*, Lateinisch und Deutsch mit einem Kommentar versehen von W. Seyfarth, t. I–IV, Berlin 1968–1971.

mieszkańców honory należne osobie jego rangi (Amm. Marc., XXII, 9, 14–15). Relacji źródłowych dotyczących tego okresu panowania Juliana nie brakuje. Spośród nich szczególne miejsce zajmuje świadectwo, jakie zostawił sam cesarz: mowa *Misopogon*, napisana na kilka tygodni przed wyruszeniem na wyprawę perską, pokazująca obraz sytuacji w mieście widziany jego oczyma.

Bez wątplenia Julian już na samym początku rządów nad Orontesem stanął przed trudnym problemem. Panująca w okolicy susza spowodowała znaczny spadek wielkości plonów, a w rezultacie drożyznę i oznaki głodu (Iulianus, *Misopogon*, 368CD, 350A²; Amm. Marc., XXII, 14, 1; Libanius, *Or.*, XVIII, 195; Hermias Sozomenus, *Eccl. Hist.*, V, 19). Kiedy krótko po wjeździe do miasta pojawił się w teatrze, powitały go okrzyki niezadowolenia tłumu z aktualnej sytuacji na miejscowym rynku (Iul., *Misop.*, 368C). Cesarz spotkał się z miejscowymi buleutami i uzyskał od nich obietnicę podjęcia kroków w celu uzdrowienia sytuacji³. Antiocheńska *bulé*, jako ciało wywodzące się spośród okolicznych właścicieli ziemskich lub osób z nimi związanych⁴, widziała taki stan korzystnym dla siebie. Liczono na sprzedaż zboża po znacznie zawyżonych cenach, mimo próśb Juliana, by zrezygnować z nieuczciwych, nadmiernych zysków, nie podjęto żadnych działań (Iul., *Misop.*, 368CD; Lib., *Or.*, XVIII, 195). Sytuację pogarszało ciągle stacjonowanie w mieście licznych oddziałów wojskowych. Trudności nie rozwiązywało też zmniejszenie przez władcę składu swojego dworu. Odpowiednie cesarskie zarządzenie w tej sprawie nosiło datę 18 sierpnia 362 r. (*Codex Theodosianus*, VI, 21, 4).

Wobec braku działania ze strony członków *bulé*, w trzy miesiące po spotkaniu z nimi władca wprowadził ceny maksymalne na produkty żywnościowe (Iul., *Misop.*, 369A; Lib., *Or.*, XVIII, 195). Ammian dodaje, iż uczynił to wbrew wyraźnym sprzeciwom *bulé* i kierując się wyłącznie chęcią zdobycia popularności (Amm. Marc., XXII, 14, 1–2). Nie wpłynęło to łagodząco na sytuację w mieście. Właściciele ziemscy, kontrolujący w Antiochii handel płodami rolnymi, wycofali się z rynku.

² Posłużono się wydaniem: *The works of the Emperor Julian*, eng. transl. by W. C. Wright, t. III, The Loeb Class. Lib., London—Cambridge (Mass.) 1969.

³ J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch. City and Imperial Administration in the Later Roman Empire*, Oxford 1972, s. 128, podaje, iż w Antiochii nie istniał wówczas system regularnej dystrybucji subsydiowanej żywności. O wszystkim decydował rynek.

⁴ R. Browning, *The Emperor Julian*, Berkeley, Los Angeles 1978, s. 147–148; por. także: J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch*, s. 101–105.

W związku z tym Julian zaczął sprowadzać nad Orontes zboże z własnych majątków, które następnie sprzedawał poniżej cen rynkowych. Doprowadziło to do masowej spekulacji, miejscowi oligarchowie wykupywali zboże przez podstawione osoby, by następnie próbować sprzedawać je na prowincji po zawyżonych cenach – tam bowiem niemożliwa była ścisła kontrola. Tymczasem do miasta napłynęły grupy wygłodniałej ludności z okolicznych wiosek w poszukiwaniu chleba. Drożyzna i oznaki głodu utrzymywały się nadal (Iul., *Misop.*, 369A–370A; Socrates Schol., *Hist. Eccl.*, III, 17; Soz., V, 19).

Julian, szukając popularności, pragnął pokazać mieszkańcom Antiochii swoją troskę o ich byt. Starał się postępować podobnie, jak w czasach swego pobytu w Galii. W warunkach antiocheńskich spotkała go porażka. Wydaje się, że jeśli cesarz chciał liczyć na pozytywne efekty swoich decyzji, powinien raczej wprowadzić sprzedaż racjonowaną i surowe kary dla nie przestrzegających jego poleceń, niż sprzedawać zboże bez ograniczeń po ustalonych przez siebie cenach⁵. Próba odwołania się do lokalnych tradycji, swoistego patriotyzmu, okazała się nieudana. Opisany przykład dowodzi daleko posuniętej demoralizacji i braku odpowiedzialności buleutów. Kroki Juliana obliczone na zdobycie sympatii mieszkańców przyniosły skutek odwrotny. Lokalni właściciele ziemscy, sprawujący w Antiochii realną władzę, posunięcia cesarza odebrali jako ekonomiczne represje wymierzone przeciwko nim (Iul., *Misop.*, 350A, 357D). Edykt Juliana wywołał wrogie nastroje wśród drobnych kupców, których ustanowienie cen maksymalnych rujnowało, eliminowało z rynku (Iul., *Misop.*, 349D–350A)⁶. Zwykli zaś mieszkańcy nadal borykali się z drożyzną. Władcy nie przyniosły uznania także inne kroki, zmierzające do odrodzenia samorządu miejskiego: umorzenie części zaległych podatków (Iul., *Misop.*, 365B); powiększenie składu *bulé* o dwustu nowych członków (Iul., *Misop.*, 367D); przeznaczenie trzech tysięcy działek ziemi dla osób hodujących konie wyścigowe jako liturgię (Iul., *Misop.*, 371A). Według R. Browninga problemy ekonomiczne, z jakimi borykał się Apostata wywoływały tylko napięcie pomiędzy nim a *bulé* i prostymi mieszkańcami, a także wzmocniły niechęć do jego

⁵ J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch*, s. 131; S. N. C. Lieu, Introduction, [do:] Johannes Chrysostomus, *De Sancto Babyla contra Julianum et gentiles*, [w:] *The Emperor Julian Panegyric and Polemic*, Liverpool 1989, s. 44.

⁶ J. Bidez, *Julian der Abtrünnige*, München 1940 (wyd. org.: *Julien l'Apostat*, Paris 1930), s. 299; R. Browning, *Emperor*, s. 154.

polityki religijnej⁷. To właśnie polityka religijna Juliana rozpałała nastroje w Antiochii. Podczas pobytu nad Orontesem cesarz regularnie odwiedzał pogańskie świątynie (Iul., *Misop.*, 344B, 346B). Był według antiocheńczyków odpowiedzialny za to, że napełniały je tłumy ludzi i miejscowi notable, którzy w ten sposób chcieli zaskarbić sobie jego łaski. Ale gromadzący się w świątyniach nie przychodzili by modlić się, oddawać cześć bogom. Pragnęli ujrzeć cesarza, witali go wrzaskami i klaskaniem. Władcę irytowały te hałasy. Zdenerwowany upominał przybyłych, że nie jemu, lecz bogom powinni oddawać cześć — i to zachowując ciszę (Iul., *Misop.*, 344B—345A).

Ciekawe świadectwo o postępowaniu Juliana dał Ammian. Zazwyczaj przychylny cesarzowi, nie zawahał się ocenić go w tym przypadku surowo. Zarzucił mu organizowanie bezmiaru religijnych ceremonii, zarzynanie na ołtarzach bogów wielkiej ilości ptactwa, bydła i innych zwierząt oraz nie licujący z godnością zbyt gorliwy udział w pogańskich rytuałach, często w charakterze zwykłego pomocnika kapłana. Całość mięsa z zabitych zwierząt trafiała wówczas do rąk żołnierzy Juliana, którzy po ucztach objedzeni i upici transportowani byli do miejsc postoju na barkach mieszkańców miasta. W takim zachowaniu celowali głównie Petulanci i Celtowie (Amm. Marc., XXII, 12, 6—7; 14, 3). Ammian ironizuje pisząc, iż jeśli cesarz przeżyłby wyprawę perską, zabrakłoby bydła na ofiary (Amm. Marc., XXV, 4, 3). W podobnym tonie wypowiadał się Jan Chryzostom — Julian panował, by wyzbyć się wszystkich zwierząt świata (Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XIX, 103)⁸.

Takie postępowanie Apostaty musiało doprowadzić do konfliktu z mieszkańcami miasta. Widok hekatomb, jakie cesarz urządzał dokonując rytualnego uboju zwierząt w okresie, gdy przeciętny mieszkaniec Antiochii borykał się z głodem i drożyzną był niezwykle. Punktem zapalnym stał się pogański okrąg Apollona w Dafne — przedmieściu Antiochii. Posąg Apollona Musagetesa stojący w tamtejszej świątyni znany był z niezwyklej piękności (Lib., *Or.*, LX, 11; *Art. pass.*, 52⁹; Soz., V, 11). Kultowe znaczenie miejsca podkreślało funkcjonowanie tam wyroczeni; bóg udzielał porad posługując się źródłami kastalskimi opasującymi świątynię (Amm. Marc., XXII, 12, 8; Soz., V, 19; Euagrius

⁷ R. Browning, *Emperor*, s. 155.

⁸ Posłużono się wydaniem: Johannes Chrysostomus, *De Sancto Babyla*.

⁹ Fragmety tekstu *Oratio LX Libaniosa*, jak i *Artemii passio* zaczerpnięto z wydania: *The Emperor Julian*.

Schol., *Eccl. Hist.*, I, 16). W 354 r. przyrodni brat Juliana, Gallus, przeniósł tu zwłoki męczennika Babylasa (Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XIV, 76; Soz., V, 19; Euagr., I, 16; Socr., III, 18), zamordowanego podczas prześladowań Decjusza około roku 250 (Eusebius Ces., *Hist. Eccl.*, VI, 29⁴; 39⁴). Julian otaczał to miejsce głęboką czcią, po dojściu do władzy nakazał jego pospieszną restaurację (Iul., *Ep.*, 80). Wykorzystując zaś sierpniowe święto ku czci boga pragnął przywrócić miejscu charakter czynnego pogańskiego sanktuarium. Wielkie było jego zdziwienie, gdy wkroczywszy w okrag zamiast spodziewanych tłumów wiernych, procesji i chóralnych śpiewów zastał tylko jednego starego kapłana. Apollonowi musiała wystarczyć skromna ofiara z gęsi przyniesionej przez starca z własnego gospodarstwa. Miasto nie poczyniło żadnych przygotowań. Oburzony Julian wygłosił przed buleutami mowę, w której piętnował ich lekceważący stosunek wobec bogów; podkreślał, iż święto miało w tym roku szczególne znaczenie, było bowiem obchodzone po raz pierwszy, odkąd bogowie rozpędzili chmury bezbożności (Iul., *Misop.*, 361D–363B).

Święto Apollona Dafnejskiego dało antiocheńczykom okazję do wyrażenia milczącej dezaprobaty dla prowadzonej przez władcę polityki religijnej. To, iż wkrótce po przybyciu cesarza mieszkańcy miasta odnosili się do niego z obojętnością, było złym znakiem.

Tymczasem Apostata nie ustawał w próbach reaktywacji sanktuarium. Polecił odrzucić głązy zawałające źródła otaczające świątynię (Amm. Marc., XXII, 12, 8). Sprowadzony teurg Eusebios orzekł, iż to Babylas przeszkadza bogu wypowiadać wyrocznie (Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XV, 87–89; Soz., V, 19; Amm. Marc., 12, 8). Cesarz postanowił przenieść zwłoki męczennika z Dafne na inne miejsce (Amm. Marc., XXII, 12, 8; Iul., *Misop.*, 361C; Socr., III, 18; Soz., V, 19; *Art. pass.*, 55). Wieść o tej decyzji szybko dotarła do miasta. Rozgorzał prawdziwy konflikt. We wzburzeniu zapytywano: dlaczego Julian usuwa ciało męczennika? – przecież Gallusowi nigdy nie przeszkadzał posąg bożka (Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XVIII, 101). Do Dafne napłynęły tłumy chrześcijan. Wkrótce uformowano pochód i trumna powędrowała na nowe miejsce spoczynku. Relikwie przenoszono „pośród oznak radości” (Socr., III, 18). W drodze regularnie powtarzano biblijny werset szydzący z czcicieli posągów i pogańskich bóstw (*Ps.*, 97, 7).

Chrześcijanie tryumfowali. Babylas zwyciężył pogańskie bóstwo. To obecność relikwii świętego zmuszała Apollona do milczenia (Joh.

Chrys., *De S. Bab.*, XIV, 75). Sukces chrześcijan był wielki. Tłumy odprowadzające szczątki męczennika kontrastowały z brakiem chętnych do udziału w święcie pogańskiego boga. Cytowane relacje źródłowe wywołują wrażenie bardzo dobrej wewnętrznej organizacji pochodu. Według W. Cerana jego organizatorem był antiocheński Kościół¹⁰. Julian, roztrzęsiony, nakazał przeprowadzenie śledztwa i wyciągnięcie konsekwencji wobec najaktywniejszych uczestników pochodu (Socr., III, 19; Soz., V, 20).

Dnia 22 października 362 r. w tajemniczych okolicznościach świątynia Apollona spłonęła. Przybyły na miejsce pożaru komes Wschodu Julian¹¹ mógł już tylko stwierdzić, że żadna akcja ratunkowa nie przyniesie skutku. Posąg bóstwa uległ zupełnemu zniszczeniu. Ku niebu wznosiły się nagie osmalone ściany (Amm. Marc., XXII, 13, 1; Soz., V, 20; *Art. pass.*, 56). Cesarz nakazał surowe śledztwo. Ukarano kapłanów, którzy nie dopełnili ciężącego na nich obowiązku sprawowania pieczy nad świątynią (Iul., *Misop.*, 346B; Amm. Marc., XXII, 13, 2; Soz., V, 20; Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XIX, 107). Podpalenia zapewne dokonał któryś z miejscowych chrześcijan (Iul., *Misop.*, 346B; Lib., *Or.*, LX, 8)¹². Potem wobec braku rezultatów śledztwa antiocheńscy wyznawcy Chrystusa rozpowszechnili w mieście pogłoskę, iż to interwencja niebios zniszczyła sanktuarium. Babilas miał wymodlić zesłanie ognia jako wyraźnej przestrogi dla cesarza, by ten porzucił pogański obłęd (Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XVIII, 93, XXI, 114–115).

¹⁰ W. Ceran, Kościół wobec antychrześcijańskiej polityki cesarza Juliana Apostaty, *Acta Universitatis Lodzensis, seria I*, 63 (Łódź 1980), s. 196–197.

¹¹ Julian, wuj cesarza, był jednym z najbliższych jego współpracowników i realizatorów polityki religijnej; por. A. H. M. Jones, J. R. Martindale, J. Morris, *The Prosopography of the Later Roman Empire*, vol. I, A. D. 260–395, Cambridge 1971, s. v. *IVLIANVS* 12, s. 470–471.

¹² Por. dyskusję naukową na ten temat. J. Bidez, *Julian*, s. 303–304; idem, L'Évolution de la politique de l'empereur Julien en matière religieuse, *Bulletin de l'Académie royale de Belgique, Classe des lettres*, 7 (Bruxelles 1914), s. 441, nie rozstrzygnął tej kwestii; S. N. C. Lieu, Introduction, s. 51–52, skłaniał się do wersji podanej przez Ammiana, iż pożar miał wybuchnąć od płomienia świecy przez roztargnienie pozostawionej w świątyni przez filozofa Asklepiadesa (Amm. Marc., XXII, 13, 3); za tego obarczającą chrześcijan odpowiedzialnością za pożar w Dafne wypowiadali się: J. Geffcken, *Kaiser Julianus*, Leipzig 1914, s. 51–52; W. Ceran, Kościół, s. 198–200; R. Browning, *Emperor*, s. 182, także stwierdzał, że chrześcijanie mogli być winni podpalenia, choć nie dał jednoznacznej odpowiedzi na ten problem.

W odwecie Julian przedsięwziął szereg sankcji uderzających w miejscowy Kościół. Zamknęto antiocheńską katedrę (Amm. Marc., XXIV, 13, 2); specjalna komisja, na czele której stał komes Julian konfiskowała sprzęty liturgiczne, nie cofając się przy tym przed profanacją (Soz., V, 8; Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XVII, 92).

Prowadzona przez cesarza polityka religijna wzburzyła nastroje w mieście, wywoływała żywiołowe odruchy niechęci wobec niego. Innej reakcji na posunięcia Juliana nie można było oczekiwać. Antiochia w drugiej połowie IV w. była już miastem silnie schryścianizowanym. Miejscowy Kościół szczyił się tradycjami sięgającymi początków chrześcijaństwa. Tu po raz pierwszy uczniów Chrystusa nazwano chrześcijanami. Antiocheński Kościół, choć jego spoistość osłabiona była przez arianą kontrowersję, aspirował do prymatu pośród największych stolic patriarszych — łącznie z Rzymem. Według R. Browninga wiele najważniejszych w mieście rodzin wyznawało już od kilku pokoleń chrześcijaństwo, które głęboko oddziaływało na styl życia całego społeczeństwa Antiochii. Członkowie miejscowej *bulé* byli już więc w większości chrześcijanami¹³. Stąd brała się ich nieobecność podczas święta ku czci Apollona. Posunięcia Juliana w sprawach religijnych raziły przeciętnego antiocheńskiego chrześcijanina. Hekatomby ofiar w okresie, gdy miastu zagrażał głód, władca maszerujący w procesjach na czele tłumu kobiet o wątpliwej reputacji, zabawnie wydymający policzki, by rozniecić ogień na ołtarzu — to wszystko wzbudzało niechęć, zdziwienie (Amm. Marc., XXII, 14, 3; Joh. Chrys., *De S. Bab.*, XIV, 77).

Intrygujące, że pożar w Dafne zdarzył się dokładnie w okresie, gdy Julian mimo wyraźnego sprzeciwu *bulé* wprowadził ceny maksymalne.

Odrębny problem to widoczny w źródłach brak poparcia pogan dla religijnych poczynań Juliana. Ich nieobecność w Dafne była tego doskonałym przykładem. W drugiej połowie IV w. pogaństwo w Antiochii ograniczone było do warstw wyższych, a i tu liczba jego wyznawców malała. Politeizm był „stylem życia, kulturą, intelektualnym pojmowaniem świata, ale nie wiarą popychającą [...] do walki z innymi religiami”¹⁴. Z drugiej strony, według J. H. W. G. Liebeschuetza chrześcijańscy biskupi ortodoksyjni i członkowie ich gmin mogli być

¹³ R. Browning, *Emperor*, s. 150–151; por. także: J. Bidez, *Julian*, s. 303; J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch*, s. 224–228.

¹⁴ W. Ceran, *Kościół*, s. 185.

bardziej wrogo nastawieni do heretyków niż do pogan¹⁵. Liczne były małżeństwa mieszane¹⁶. Kobiety dbały, by dzieci będące owocem tych związków, nawet jeśli ich ojcem był pogański kapłan, wychować w wierze chrześcijańskiej (Iul., *Ep.*, 84). Tymczasem opisy religijnych ceremonii dowodzą, iż Julian znajdował się wówczas pod silnym wpływem koncepcji Jamblichusa. Odzew bóstwa miał być tym większy, im bardziej obfite były ofiary. Dymy z ołtarzy miały oczyścić świat ze wszystkiego, co zanieczyszczało powietrze. Obecność chrześcijan – bezbożników kalala świat. Miazmaty, jakie wydobywały się ze szczątków św. Babylasa, zatruwały przestrzeń wokół okręgu Apollona¹⁷. Dlatego trzeba je było usunąć z sanktuarium. Neoplatonizm Juliana to elitarna religia garstki filozofów, trudna do zrozumienia i zaakceptowania dla tradycyjnego czciociela „starych bogów”. Stąd obojętność i niezrozumienie miejscowych pogan dla posunięć władcy. Ze strony chrześcijan zaś, forsując religijny „purytanizm”, musiał spotkać się z oporem. Wydaje się też, iż Julian zburzył religijną równowagę w mieście. Dotychczas antiocheńczykom oszczędzone były spory religijne między poganami a chrześcijanami.

Cesarz zdawał sobie sprawę z własnego osamotnienia w mieście i z tego, że właściwym powodem wrogości wobec niego była polityka religijna (Iul., *Misop.*, 357D). Mimo to nie ustawał w pouczaniu antiocheńczyków (Lib., *Or.*, XVIII, 171), wykorzystując swoje publiczne pojawienie się czy religijne ceremonie ku czci bogów. Mówił im o konieczności poszanowania starych bogów, praw i ludzi sprawujących władzę (Iul., *Misop.*, 342B, 343A, 356D). Unikał zaś wszelkich rozrywek – pokazywania się w teatrach (Iul., *Misop.*, 339C), hipodromie (Iul., *Misop.*, 340D). Były mu one zupełnie obce. Sam przyznawał, że kiedy wchodził do teatru czuł się jak człowiek pokutujący za zbrodnię (Iul., *Misop.*, 339D), a w hipodromie był w stanie wytrzymać tylko sześć wyścigów (Iul., *Misop.*, 340AB). Nawoływał do zachowania umiaru we wszystkim, starał się dawać przykład swoim surowym trybem życia (Iul., *Misop.*, 340B).

Tymczasem Antiochia uwielbiała zabawę. Była miastem widowisk, spektakli teatralnych i cyrkowych. W dwóch miejscowych teatrach wystawiano mimy, organizowano tańce, koncerty muzyczne, naumachie,

¹⁵ J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch*, s. 227.

¹⁶ W. Ceran, *Kościół*, s. 184.

¹⁷ J. Bidez, *Julian*, s. 314–316; idem, *L'Évolution*, s. 441.

venationes. W hipodromie pasjonowano się wyścigami rydwanów. Szczególne miejsce w świadomości przeciętnego mieszkańca miasta zajmowały igrzyska olimpijskie. Jak były popularne, niech świadczy fakt, że cesarze chcąc ukarać miasto odbierali mu prawo do ich organizowania¹⁸. Wystawnie obchodzono pogańskie święta¹⁹. Brali w nich udział, oprócz pogan, także miejscowi chrześcijanie, zarówno ci powierzchownie schryścianizowani, jak i liczący na dobrą zabawę²⁰. Sam Julian w swoim *Misopogonie* porównywał majowy pogański festiwal Maiuma ze świętem Apollona Dafnejskiego, podkreślając z żalem masowy udział mieszkańców Antiochii w tym pierwszym i zupełne zlekceważenie drugiego (Iul., *Misop.*, 362D). Antiocheńczycy uwielbiali wystawne ucztę i zabawy (Iul., *Misop.*, 363B). Szczycili się też niezależnością swojego miasta (Iul., *Misop.*, 355BC). Niezadowolenie potrafili wyrazić nawet otwartym buntem przeciwko władcy²¹.

Tymczasem Julian wymagał od nich posłuszeństwa. Obecność licznych oddziałów wojskowych wykluczała możliwość otwartego oporu. Publicznie jednak komentowano wszelkie posunięcia cesarza. Coraz częściej wspominano rządy Konstancjusza — dobrobyt miasta podczas jego panowania łączono z opieką duchową Chrystusa²². Na agorze powtarzano, iż ani *X* — Chrystus, ani *K* — Konstancjusz nigdy nie zaszkodzili miastu (Iul., *Misop.*, 357AB, 360D).

Wkrótce mieszkańcy miasta zaczęli drwić z cesarza. R. Browning nazwał ich *frivolous Antiochenes*²³ i określenie to chyba najlepiej oddaje naturę mieszkańców Antiochii. Drwiono z cesarza publicznie i skrycie (Iul., *Misop.*, 346BC). Wyśmiewano pogańskie symbole i wizerunki cesarza umieszczane na monetach (Iul., *Misop.*, 355D; Soz., V, 19). Antiocheńczycy uważali, że bronią wolności miasta przed zakusami Juliana, który jest obłudny, bowiem nie chce pozwolić nazywać się władcą, a każe im być niewolnikami bogów, urzędów i praw (Iul., *Misop.*, 343A, 343CD). Cesarz to najbardziej ciemny i kłótniwy z ludzi (Iul., *Misop.*, 342D, 344B, 345CD, 349AB, 353A).

¹⁸ W. Ceran, *Rzemieślnicy i kupcy w Antiochii i ich ranga społeczna (II poł. IV w.)*, Wrocław 1969, s. 35–37; J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch*, s. 136–149.

¹⁹ J. H. W. G. Liebeschuetz, *Antioch*, s. 228–231, omawia dokładnie pogańskie święta obchodzone w Antiochii.

²⁰ W. Ceran, *Kościół*, s. 183–185; idem, *Rzemieślnicy*, s. 37–38.

²¹ Por. choćby lata 354, 387.

²² W. Ceran, *Kościół*, s. 199.

²³ R. Browning, *Emperor*, s. 150.

Nazywa umiarkowanymi ludzi słabego ducha (Iul., *Misop.*, 342D). Nie umie z nikim obcować, jest szorstki, nieprzyjemny, niemiły, zły (Iul., *Misop.*, 349D). Jego maniere są dzikie i prostackie (Iul., *Misop.*, 342D). Nie pozwalał antiocheńczykom tańczyć ich ulubiony, frywolny *cordax* (Iul., *Misop.*, 350B). Ignorując tancerzy i mimów władca rujnował miasto (Iul., *Misop.*, 344B). Śpiewano o nim obraźliwe piosenki, układano rymowane pamflety (Iul., *Misop.*, 345D, 366D), obrzucano obelgami (Iul., *Misop.*, 339B, 342CD, 364A).

Antiocheńczycy — wysocy, przystojni, ogoleni, nieco zniewieściali drwili z jego wyglądu zewnętrznego. Julian z kozią bródką mającą znamionować filozofa, rozczochranymi włosami, palcami powalnymi atramentem, stał się przedmiotem nieustannych złośliwych szyderstw (Iul., *Misop.*, 338BC, 339BC, 349C, 355D, 365D, 367B). Jego broda nadawała się do tego, by kręcić z niej sznurki (Iul., *Misop.*, 338D, 360D; Socr., III, 17). Julian był niezgrabiaszem (Iul., *Misop.*, 349A), z którego śmiano się, gdy wędrując po mieście wypinał do przodu swoje wąskie barki. Naśmiewano się z jego starań, by mimo niewysokiego wzrostu stawiać duże kroki, nazywając go bratem Otusa i Efiatesa. Określano go słowami: karzeł, Kekrops i *victimarius* (Amm. Marc., XXII, 14, 3). To wszystko jeszcze bardziej wzmagало rozdrażnienie cesarza. Coraz bardziej odsuwał się w zacisze swojej rezydencji, by przestawać ze swoimi najbliższymi towarzyszami (Iul., *Misop.*, 354D, 364D—365A). Oddawał się tam postom i modłom. Wpływ przebywających w najbliższym otoczeniu Juliana neoplatonickich teurgów na jego osobę wzmagał się²⁴. Atmosfera panująca wokół władcy podlegała daleko idącemu odrealnieniu.

Wydaje się, że cesarz Julian ze swoim surowym, ascetycznym usposobieniem nie mógł liczyć na akceptację ze strony antiocheńczyków. Nie oczekiwali oni neoplatonickiego filozofa. Surowość i prostota zamiast zjednywać mu przychyłność powodowała wzdarcie i lekceważenie dla władzy cesarskiej (Iul., *Misop.*, 350D). Mieszkańcy miasta pragnęli przepychu, blichtru, ceremonii i wystawnych widowisk, a tego Julian im nie dał (Lib., *Or.*, XV, 55; Iul., *Misop.*, 365A). Obie strony były pod koniec pobytu cesarza w mieście wyraźnie rozczarowane i obrażone na siebie. Dla antiocheńczyków posunięcia Apostaty były próbą wywrócenia do góry nogami świata, w jakim przywykli żyć (Iul., *Misop.*, 360D, 371B; Soz., V, 19; Socr., III, 17). Cesarz nie dysponował tu takim kapitałem

²⁴ J. Bidez, *L'Évolution*, s. 452; idem, *Julian*, s. 329.

zaufania ze strony mieszkańców jak w rodzinnym Konstantynopolu. Hałaśliwe powitanie, z jakim spotkał się przy wjeździe do miasta, nie było niczym nadzwyczajnym — było mu należne jako władcy. By zostać zaakceptowanym Julian musiał włożyć dużo wysiłku. Już na początku swego pobytu nad Orontesem próbując rozwikłać problemy ekonomiczne miasta poniósł porażkę. Było dla niego ciężkie do zniesienia, gdy drwiono z niego na ulicach, lekceważąc godność i autorytet władcy Rzymu.

Badacz pobytu Juliana w Antiochii musi odnieść wrażenie, że analizuje swoistą „wymianę ciosów” pomiędzy cesarzem a mieszkańcami miasta. Kolejne posunięcia władcy coraz bardziej zaogniały sytuację. Podejmowane próby zamiast przynosić cesarzowi tak upragnioną popularność dawały w efekcie rozgoryczenie i następną falę docinków i złośliwości kierowanych pod jego adresem. Julian zantagonizował w stosunku do siebie prawie całe społeczeństwo miasta, bez względu na stopień zamożności i zajmowaną pozycję społeczną. Szczególnie zagrożona w swoich interesach poczuła się miejscowa oligarchia.

Należy jeszcze raz podkreślić, że realizowana przez cesarza polityka religijna musiała w Antiochii ponieść porażkę; co więcej, to właśnie problem świątyni Apollona w Dafne spowodował, iż mieszkańcy miasta zaczęli odnosić się do Juliana z wyraźną wrogością. Jego pobyt spowodował też konsolidację miejscowego Kościoła. Na dalszy plan zeszły spory pomiędzy ortodoksami a arianami. Głównym przeciwnikiem stał się cesarz. Paganie pozostawali obojętni na posunięcia religijne władcy, powiększali grono niezadowolonych z drożyzny, głodu, braku rozrywek.

Napisany na krótko przed wyruszeniem na Wschód *Misopogon* był mimo całej swej błyskotliwości doskonałym dowodem na rozgoryczenie cesarza, którego dobrych intencji nikt nie uszanował. Julian czuł się coraz bardziej obco i samotnie. Miarą jego niechęci niech będzie fakt, że podczas swego pobytu w Antiochii nie ufundował miastu żadnej nowej budowli. Wymarsz w marcu 363 r. na Wschód był w jakimś sensie jedynym wyjściem z sytuacji. Obie strony — Julian i mieszkańcy Antiochii — znajdowały się w stanie wielkiego wzburzenia. I nie pomogło już spotkanie z antiocheńskimi buleutami, którzy dogonili władcę w Litarbach, ani podjęta przez Libaniosa próba wytłumaczenia mieszkańcom miasta przyczyn gniewu Juliana (*Lib., Or., XV*). Ponury żart antiocheńczyków, którzy po śmierci znienawidzonych za brutalną

konfiskatę majątku Kościoła: Felix — komesa *sacrarum largitionum* i Juliana — komesa Wschodu skandowali słowa: *Felix, Julianus, Augustus* (Amm. Marc., XVII, 1, 5) wkrótce okazał się prawdą.

L'ATTITUDE DES HABITANTS D'ANTIOCHE PENDANT LE SÉJOUR DANS LA VILLE DE L'EMPEREUR JULIEN (362/363)

Resumé

Dans cet article l'auteur analyse l'attitude des habitants d'Antioche à l'égard de l'empereur Julien pendant toute la période de son séjour dans cette ville, jusqu'à la campagne perse. Le gouvernement de Julien à Antioche était marqué par le conflit avec les habitants. Selon l'auteur de cette analyse, c'était la politique religieuse de l'empereur qui était la cause principale de cette antipathie. Elle était impossible à réaliser dans la ville où les païens étaient en minorité et n'étaient pas pour cette politique. Aussi la sévérité et la simplicité de Julien n'ont pas conquis les coeurs des habitants qui s'attendaient à l'opulence, au trompe-l'oeil et aux spectacles fastueux. Les essais échoués de sauver l'équilibre économique affaibli de la ville ont mis le comble à l'affaire. On se moquait publiquement des manoeuvres de l'empereur, on tournait en ridicule sa personne, son comportement, son allure. Le discours de l'empereur intitulé *Misopogon* écrit à l'occasion de son séjour dans le bassin d'Orontes est un témoignage de sa déception profonde. Il a quitté la ville dans cet état d'âme pour entreprendre la campagne pour l'Est.